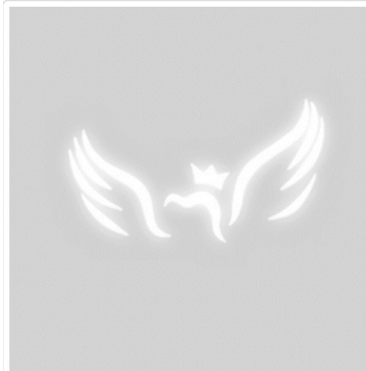


Hymn niepoprawny politycznie



Jerzy „Bayraktar” Lubach

Nie, nie ten, co to „Niemcy, Niemcy ponad wszystko”, im wolno. Chodzi o ten ludożerczy przyspiew raczej niż hymn, gdzie za wzór stawia się dwóch znanych ludobójców, Czarnieckiego i Napoleona, a zamiast dążenia do liberalnego konsensusu promuje się pochwałę nagiej przemocy z użyciem śmiertelnie niebezpiecznych narzędzi! Jakże tam „szablą odbierzemy”? To nie żadna wam, chamy, „obca przemoc wzięła”, a najjaśniejsza Unia „dała”, co z tego, że kijem po karku, ale dała! Nic dziwnego, że takie wywrotowe słowa nie przeszły tow. Budce i zgrai zwolenników partii proniemieckiej przez usta! Wydukane przezeń tylko „Jeszcze Polska” brzmi w tym kontekście nawet całkiem obiecująco – jeszcze Polska da się sprzedać...?

A macie inny wariant hymnu, no dobra, jak tam leci? „Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz”?! Verfluchte Schwei... to znaczy, panie premierze Morawiecki – proszę won!

Czego chcą bracia Niemcy i bracia Moskale

Tak się teraz rozmawia w Brukseli z Polską, nie w jednym z głównych języków unijnych, a w tym butnym szwargocie znanym nam z sześćoletniej krwawej okupacji niemieckiej, która przyniosła śmierć szczęściu milionom obywateli polskich, czyli milionowi rocznie! I o czym mam pisać, skoro wszystko już zostało napisane, a ja jako dobry uczeń wielokrotnie powtarzałem za Mickiewiczem, że „krzyżackiego gadu nie ugłaszczę”, a żeby sąsiad zza wschodniej granicy nie czuł się pokrzywdzony, tegoż wieszczka „Gdy poselstwo paryskie twoje stopy liże (jak prezydent Sarkozy po podboju Gruzji w 2008 r.), Warszawa jedna twojej mocy się urąga...”. Historia podpowiada, że po wspólnym zbudowaniu rurociągu im. Ribbentropa-Mołotowa na horyzoncie widać już było oferowane nam w pakiecie Katyń i KL Auschwitz, ale może to wszystko tylko dla naszego dobra?

W końcu Unia nie nas chce zamknąć w obozach koncentracyjnych (na razie...), a domaga się tylko, byśmy humanitarnie wpuścili na terytorium Polski biednych uchodźców przeszkolonych przez „braci Moskali” na dywersantów i wsadzili ich do „polskich obozów”, żeby, Marksie broń, nie dotarli do ichniego Vaterlandu. Za jednym zamachem nasi niemieccy bracia pozbędą się problemu kolejnych migrantów i utrwalą pracowicie budowany przez siebie mit tych wstrętnych Polacken, co to chętnie pomogą i nazistom o nieokreślonej narodowości, i Marsjanom nawet, w spacyfikowaniu i eksterminacji a to Żydów, a to cyklistów, a to obecnie „braci w islamie”, jak to jaskiniowcy, upatrując w nich zapewne z wrodzonej nietolerancji i ksenofobii putinowskich „zielonych ludzików”.

Zdradliwy symetryzm i bezkarność

My złudzeń od dawna nie mamy, więc może powinienem się cieszyć, gdy w ponad rok po moich podpartych konkretnymi paragrafami Kodeksu karnego artykułach o ewidentnej zdradzie pseudoelit jeden z czołowych prawniczych tygodników umieszcza na okładce dramatyczne pytanie: „Czy to już zdrada?”. Czytali panowie symetryści, na internetowych forach notorycznie mnie pouczający, że „tak, ale...”? Tu nie ma żadnego „ale”, albo się zdrajców wykryje i stosownie do wagi zbrodni jak najsurowiej ukarze, albo następne dysputy będziemy odbywać w łagiernych waciakach!

Krytykujecie mocne przemówienie premiera Morawieckiego w gnieździe żmij, że „nie tak się wyraził” i „niepotrzebnie zaostrzał”, a w odpowiedzi na wasze zrozumienie „uwarunkowań politycznych” w UE my jako cała Polska otrzymujemy co rusz kolejny rozgłosny policzek od TSUE. Po prowokacji z Gliwicami, o przepraszam, z Turowem, można to było z góry przewidzieć – jednoosobowe decyzje jakichś paniusi i typków z Trybunału Niesprawiedliwości mają być wyższe niż wola narodu polskiego wyrażona w konstytucji. „Polskich” sędziów, którzy ośmielają się kwestionować wolę suwerena, trzeba zneutralizować wszelkimi sposobami, nawet używając kruczków prawnych – do więzienia wsadzi ich się później pod prawdziwymi, stokroć zasłużonymi zarzutami, kiedy prawo nie będzie już oznaczało interesu najwyższej kasty.

A dziś prawo nadal wykląda na Uniwersytecie Warszawskim np. prof. Gronkiewicz-Waltz, zamiast stać pod pręgierzem w centrum miasta za machloje na żywym organizmie stolicy, w tym poniewieranie powstańcami warszawskimi, wyrzucanymi na bruk, bo nie nadawali się do zmanipulowania przez Partię Oszustów. Oni mają szkolone w walkach ulicznych za pieniądze warszawskiego ratusza homokomanda, ale gdy zdarza mi się przechodzić przez pl. Zbawiciela (Zbavix w ichnim narzeczu) i patrzę na tych wypindrzonych rurkowców, mam nieprzeparte wrażenie, że wystarczy jednego szturchnąć, a wszyscy polecą z płaczem: „Mamo, biją!”.

Dotychczasowa praktyka nauczyła sędziów złodziei, ordynatorów łapówkarzy, postów zdrajców i homozadymiarzy, że są bezkarni. Może nasz rząd nie może z nimi zrobić teraz porządku ze względu na skomplikowane gry na forum UE, ale co powstrzymuje nas, normalsów? Byłem wstrząśnięty, że trzeba było mobilizować Polaków do obrony atakowanych i dewastowanych kościołów zamiast zebrać się i spuścić łomot łobuzom, zanim sponiewierają nasze najświętsze symbole, jak figura Chrystusa sprzed kościoła Krzyża Świętego. Nasz główny błąd – to że ta sowiecka swołocz nas się nie boi, nie boi się Polski!

Prawda to stara – niepodległość kosztuje

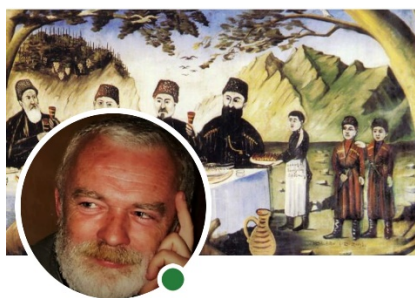
Ale teraz, czy tego Polacy chcą, czy nie, bo ponoć nadal w większości wyrażają wiarę w UE, choć nikt się nie ośmiela przeprowadzić nowego sondażu, trzeba stać na straży podstawowych interesów narodu także na forum IV Rzeszy Niemieckiej ufryzowanej na organizację paneuropejską. Trzeba rozpoznawać i wskazywać zdrajców folksdojczów, ale też trzeba szukać sojuszników.

Wiedzą Państwo, że jestem wielkim entuzjastą idei Międzymorza realizowanej dziś w postaci Inicjatywy Trójmorza, jako przyszłościowej alternatywy dla UE, ale chociaż Zachód wedle wyrażenia twórcy tej idei, Marszałka Piłsudskiego, nadal „jest parszywieńki”, to nie możemy pomijać możliwości jego „odparszywienia”. Musimy na gwałt montować Międzynarodówkę Prawicy nie gdzie indziej, ale w sercu Mordoru, w Parlamencie Europejskim! Bogu dzięki już nie tylko my mamy tego świadomość – narasta bunt nawet we Francji i we Włoszech, w Hiszpanii może wyrazić się w przyspieszonych wyborach. Świetne reportaże Małgorzaty Wołczyk pokazują, że zarówno nasi hiszpańscy przyjaciele z partii Vox, jak i francuscy konserwatyści włączający się w myśl Trójmorza poprzez udział w Collegium Intermarium trzeźwiej oceniają walkę Polski.

Piłsudski rzucił kiedyś gorzko: „Polacy chcą niepodległości, lecz pragnęliby, aby ta niepodległość kosztowała dwa grosze i dwie krople krwi. Ale niepodległość jest dobrem nie tylko cennym, ale bardzo kosztownym”. Więc jednak nie zmieniamy hymnu, a lepiej wspomnijmy jeszcze jedną niepoprawną politycznie pieśń, „Polonez Kościuszki” z 1831 r., znany głównie z bogobojnej pierwszej linijki „Patrz, Kościuszek, na nas z nieba”. Ale na co to miał patrzeć pierwszy Naczelnik Państwa? Jak bratamy się z Moskalami? Autor Rajmund Suchodolski uściśla:

„Kto powiedział, że Moskale \ Są to bracia nas Lechitów, \ Temu pierwszy w łeb wypalę \ Przed kościołem Karmelitów”. A co ma do tego Kościuszek? Otóż nie występuje on bynajmniej jako patron pojednania, a jako świadek sprawiedliwej odpłaty i to nie tylko Moskałom: „Patrz, Kościuszek, na nas z nieba, \ Jak w krwi wrogów będziem brodzić...”. Wzywam do krwawej wojny? Nie, tylko do wyczyszczenia z V kolumny zaplecza już istniejącego frontu, by krwawa wojna pustosząca dziś Ukrainę nie zawitała do nas najpierw od środka!

Autor:



Jerzy Lubach

Źródło: Gazeta Polska Codziennie